

Wojciech Tomczyk: Banan

Tekst „Ostatniej taśmy Krappa” Becketta nie pozwalał na żadne reinterpretacje i nowe odczytania: banan był niezbędny i już. W tej sytuacji realizatorom przedstawienia nie pozostało nic innego, jak tylko iść na całość. Banana zastąpiono ogórkiem pomalowanym na odpowiedni, żółty kolor – pisze Wojciech Tomczyk w książce „Felietony”, która wkrótce ukaże się nakładem Teologii Politycznej.

Każdemu człowiekowi wszystko może się dowolnie kojarzyć ze wszystkim. Słońce na przykład – jednemu kojarzy się z coca-colą, drugiemu – z pepsi, trzeciemu – z dziurą. Ze mną jest podobnie. Dysponuję pewną wolnością skojarzeń i nie wstydę się tego. A nawet przeciwnie. Na przykład: kampania wyborcza. Jednym kojarzy się ze storczykami, innym z zabawą w remizie strażackiej. Mnie natomiast kampania wyborcza kojarzy się z twórczością Samuela Becketta. Konkretnie kojarzy mi się z jego sztuką pod tytułem *Ostatnia taśma Krappa*. By ująć rzecz z detalami: kampania wyborcza przypomina mi jedno, kongenialne przedstawienie tej sztuki. Reżyserował je Antoni Libera, w roli tytułowej (szczerze mówiąc: jedynej) wystąpił znakomity Sławomir Orzechowski. Reżyser później powtórzył tę inscenizację z Tadeuszem Łomnickim, i to ta kreacja jest znacznie bardziej znana. Ja jednak zapamiętałem lepiej pierwsze przedstawienie – to z 1983 roku. Otóż w tym przedstawieniu każdy, nawet zupełny ciemniak, mógł na własne oczy zobaczyć, jak epoka wywiera niezatarte piętno na dziele sztuki.

*Mnie kampania wyborcza
kojarzy się z twórczością
Samuela Becketta, konkretnie
z jego sztuką pod
tytułem Ostatnia taśma
Krappa*

A epoka w 1983 roku
– proszę Państwa –
była jak ta lala. Nie
było, na przykład,
żadnych kampanii
wyborczych.
Prowadzono
natomiast zupełnie
inne kampanie –

buraczaną, akcję pasożyt, akcję wyrównywania Bieszczadów oraz akcję Posesja. Innymi słowy: trwał czterdziesty rok komunistycznego eksperymentu. Jednym z jego rezultatów było to, że w Polsce nie było bananów. Jak wiadomo, dziś także banany w naszym kraju nie rosną (w każdym razie nie owocują), jednak wówczas w całej Polsce nie można było dostać ani jednego banana. Za żadne pieniądze, w żadnych pewexach, baltonach, nigdzie. Samuel Beckett – swoją drogą wizjoner – takiej sytuacji nie przewidział. I kazał, proszę sobie wyobrazić, swemu bohaterowi, rzeczonemu Krappowi, wcinać banany na scenie. Tymczasem realizatorzy polskiego przedstawienia nie mogli nigdzie kupić ani jednej sztuki. Zarówno na zwalczanym (akcja pasożyt!) czarnym rynku, jak i na kartkowym (kampania buraczana!) rynku białym. Tekst Becketta nie pozwalał na żadne reinterpretacje i nowe odczytania: banan był niezbędny i już. W tej sytuacji realizatorom przedstawienia nie pozostało nic innego, jak tylko iść na całość. Banana zastąpiono ogórkiem pomalowanym na odpowiedni – żółty kolor. Powiedzmy sobie szczerze: zabieg ten powiódł się jedynie częściowo. Ogórek mimo wszystko nie stał się bananem. Po prostu nie istniała i nie istnieje taka możliwość. Kto się chciał o tym przekonać, głosował na czerwonych. Tylko oni są w stanie stworzyć sytuację, w której ogórki będą musiały udawać banany.

Niniejszy tekst stanowi fragment książki Wojciecha Tomczyka *Felietony*, która niedługo – dzięki Państwa wsparciu – ukaże się nakładem Teologii Politycznej.

Prosimy o wsparcie wydania zbioru *Felietony* Wojciecha Tomczyka!

Autorem ilustracji jest Michał Strachowski.